


Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Henryk Ibsen

Dom Lalki (Nora)

Dramat w trzech aktach

Przełożył:

Jacek Frühling

Tower Press Gdańsk 2002

Copyright by Tower Press

OSOBY

Torwald Helmer – adwokat

Nora – jego żona

Doktor Rank

Krystyna Linde

Krogstad – adwokat

Troje małych dzieci Helmerów

Marianna – niania

Helena – służąca

Posłaniec

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Helmera.

AKT PIERWSZY

*Przytulny pokój, urządzony ze smakiem, ale skromnie. Dwoje drzwi. Jedne na prawo, prowadzi do przedpokoju, drugie, w głębi na lewo, do gabinetu Helmera. Pianino. Pośrodku lewej ściany jeszcze jedno drzwi, dalej okno. W pobliżu okna okrągły stół, fotel, kanapka. Piec kaflowy, kilka foteli, jeden bujający. W pobliżu stolik. Na ścianie miedzioryty. Etażerka z porcelaną i ozdobnymi drobiazgami. Mała biblioteczka z książkami w wspaniałych oprawach. Dywan. Na kominku pali się ogień. Zimowy dzień. W przedpokoju rozlega się dzwonek. Po chwili słychać, że ktoś otworzył drzwi. Do pokoju wchodzi *N o r a* nucąc coś radośnie. Nie zdjęła jeszcze płaszcza, trzyma mnóstwo paczek, które kolejno kładzie na stole. Drzwi prowadzące do przedpokoju zostawia otwarte; widać *P o s ł a ń c a* objuczonego choinką i koszem. *P o s ł a ń c i e c* wręcza choinkę i kosz *S ł u ż ą c e j*, która przed chwilą otworzyła drzwi.*

Nora

Heleno, proszę dobrze schować choinkę, żeby do wieczora, dopóki nie będzie przybrana, nie zobaczyło jej któreś z dzieci.

(do Posłańca, wyciągając portmonetkę)

Ile?

Posłaniec

Pięćdziesiąt öre.

Nora

Proszę, oto korona. Nie, nie trzeba, niech pan resztę zatrzyma.

Posłaniec podziękowawszy odchodzi. Nora zamyka za nim drzwi. Zdejmując płaszcz futrzany, uśmiecha się. Potem wyciąga z kieszeni torebkę z makaronikami, zjada kilka. Po chwili podchodzi do drzwi gabinetu męża i nasłuchuje.

Tak, jest w domu.

Nuci znowu, podchodzi do stołu na prawo.

Helmer

ze swego pokoju

Czy to świergoce mój skowronek?

Nora

rozpakowuje paczki

Tak, tak.

Helmer

Czy to moja wiewióreczka tam się krząta?

Nora

Tak.

Helmer

Kiedy przyszła do domu?

Nora

Przed chwilą.

(wkłada torebkę z makaronikami do kieszeni, ociera usta)

Chodź, Torwaldzie, popatrz, co kupiłam.

Helmer

Nie przeszkadzaj mi teraz.

(Po dłuższej chwili otwiera drzwi i zagląda do pokoju, nie wypuszczając pióra z ręki.)

Kupiłaś, powiadasz? To wszystko? Mój czyżyk znowu trwoni pieniądze?

Nora

Ależ Torwaldzie, przecież w tym roku możemy sobie chyba pozwolić na mały zbytek. To pierwsze Boże Narodzenie, kiedy nie musimy liczyć się z każdym groszem.

Helmer

Ale też i nie możemy być rozrzutni.

Nora

Owszem, odrobinę możemy, tylko odrobinę. Przecież teraz dostajesz ogromną pensję i zarabiasz dużo, dużo pieniędzy.

Helmer

Tak, ale dopiero od Nowego Roku. I trzeba czekać cały kwartał, zanim wypłacą mu pierwszą pensję.

Nora

No to co? Na razie można pożyczać.

Helmer

Noro!

(podchodzi do niej, pociąga ją żartobliwie w ucho)

Twoja wieczna lekkomyślność... Przypuśćmy, że pożyczyłem tysiąc koron, tyś je – w ciągu świątecznego tygodnia przepuściła, a mnie w sylwestrowy wieczór cegła spadła na głowę, leżę...

Nora

przesłania mu usta dłonią

Wstrętny! Jak można tak mówić!

Helmer

Przypuśćmy, że się coś takiego przydarzyło... To co wtedy?

Nora

Gdyby się zdarzyło nieszczęście, byłoby mi obojętne, czy mam długi, czy nie.

Helmer

Ale ludzie, od których pożyczyłem?

Nora

Oni? Kto by się o nich troszczył? Przecież to byliby obcy...

Helmer

Oj, Noro, Noro! Ale żarty na bok, drogie dziecko, wiesz dobrze, jakie mam na te sprawy poglądy. Żadnych długów. Domowe ognisko ufundowane na długach i pożyczkach traci swój urok, swoją bez troskę. Oboje przetrwaliśmy dzielnie do dnia dzisiejszego, więc warto pocierpieć jeszcze trochę, jeszcze parę miesięcy.

Nora

podchodząc do pieca

Jak chcesz, Torwaldzie.

Helmer

zbliża się do niej

No, no, niech mój skowronek nie opuszcza skrzydełek. Nie dąsaj się, dziecko.

(wyciąga portmonetkę)

Jak myślisz, Noro, co ja tu mam?

Nora

odwraca się szybkim ruchem

Pieniądze.

Helmer

Masz!

(wręcza jej kilka banknotów)

Mój Boże, przecież wiem, że w domu niejedno trzeba kupić na święta...

Nora

chodzi po pokoju

Dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści. Dziękuję ci, Torwaldzie, dziękuję.

Wystarczy mi na długo.

Helmer

Mam nadzieję.

Nora

Tak, tak, na długo. Ale popatrz tylko na moje zakupy. Nakupiłam masę rzeczy. I jak tanio.

Spójrz, oto nowe ubranko dla Ivara i szabla. A tu konik i trąbka dla Boba. A tu lalka i łóżeczko dla Emmy, ale ona i tak zaraz wszystko połamie. A tu materiał na suknie i chustki dla Heleny i Marianny. Niania powinna była właściwie coś więcej dostać.

Helmer

A cóż jest w tej paczce?

Nora

Nie, Torwaldzie, tego przed wieczorem nie zobaczysz.

Helmer

Ach tak. Powiedzże mi, mała rozrzutnico: a o sobie nie pomyślałaś?

Nora

O sobie? Mnie nic nie trzeba.

Helmer

Ależ trzeba ci, trzeba. Powiedz mi, co byś chciała dostać? Nie jakiś drobiazg, tylko coś rozsądnego, co by ci naprawdę radość sprawiło.

Nora

Nie, nie wiem naprawdę... Albo... posłuchaj...

Helmer

No więc?

Nora

dotyka guzików jego marynarki, nie patrząc na niego

Gdybyś chciał ofiarować mi coś, mógłbyś... mógłbyś...

Helmer

No, no, mówże!

Nora

bardzo szybko

Daj mi, Torwaldzie, pieniądze. Tyle ile możesz. Kupiłabym sobie coś... coś takiego...

Helmer

Ależ, Noro!

Nora

Zrób to, Torwaldzie, proszę cię. Zawinęłabym te pieniądze w złoty papier i zawiesiła na choince. Czy to nie byłoby zabawne?

Helmer

Jak się nazywają te ptaszki, które wszystko trwonią?

Nora

Czyżyki, wiem! Ale zrób to dla mnie, Torwaldzie! Będę wtedy miała czas, by pomyśleć, czego najbardziej potrzebuję. Czy to nie bardzo rozsądne, co?

Helmer

Z uśmiechem

Zapewne, ale tylko wtedy, gdybyś naprawdę potrafiła utrzymać te pieniądze i kupić sobie za nie coś rozsądnego. Tymczasem wszystko pójdzie na gospodarstwo i różne niepotrzebne drobiazgi i będę musiał znowu sięgnąć do portmonetki.

Nora

Ależ, Torwaldzie!

Helmer

Droga moja, chyba nie zaprzeczysz, że tak sprawy wyglądają.

(obejmuje ją)

Mój skowronek to najmiłsze stworzenie pod słońcem, ale pochłania moc pieniędzy. To nie do wiary, ile taka ptaszyna kosztuje!

Nora

Jak możesz mówić coś podobnego! Oszczędzam przecież, jak tylko umiem.

Helmer

Z uśmiechem

Racja! Jak tylko umiesz. Ale ty wcale nie umiesz.

Nora

nuci z zadowoloną miną

Gdybyś wiedział, Torwaldzie, ile my „skowronki” i „wiewiórki”, mamy wydatków!

Helmer

Dziwne z ciebie stworzenie. Zupełnie jak twój ojciec. Ciągłe starasz się zdobyć pieniądze, a gdy je masz, przeciekają ci między palcami, nigdy nie wiesz, gdzie i na coś je wydała. Tak, trzeba cię brać taką, jaką jesteś. To już tkwi w twojej naturze. Tak, tak, Noro, to dziedziczne.

Nora

Ach, chciałabym odziedziczyć po ojcu niejedną cechę jego charakteru!

Helmer

A ja nie chciałbym, byś była inna, niż jesteś, mój ty uroczy skowronku. Wiesz, co mi przyszło do głowy? Wyglądasz dzisiaj... tak, tak, nie wiem, jak to wyrazić... jakoś podejrzenie.

Nora

Czyżby?

Helmer

Ależ tak! Spójrz mi prosto w oczy.

Nora

patrzy mu w oczy

No?

Helmer

grozi jej palcem

Czy łakomczuszek nie łasował dziś na mieście?

Nora

Broń Boże! Jak możesz coś podobnego przypuszczać?

Helmer

Czy łakomczuszek naprawdę nie zaglądał dziś do cukierni?

Nora

Ależ nie, zapewniam cię, Torwaldzie!

Helmer

Nie skosztował żadnych słodczy?

Nora

Nie, skądże!

Helmer

Nawet paru makaroników?

Nora

Nie, Torwaldzie zapewniam cię!

Helmer

No, no, to oczywiście żart.

Nora

podchodzi do stołu

Nawet do głowy mi nie przyszło łamać twój zakaz!

Helmer

Wiem, wiem przecież dałaś słowo.

(podchodzi do niej)

Zresztą, moja droga, zachowaj dla siebie te swoje małe świąteczne tajemnice. Kiedy zapalimy choinkę, i tak wyjdą na jaw.

Nora

Pomyślałeś o tym, by zaprosić doktora Ranka?

Helmer

Nie, ale po co, przecież rozumie się samo przez się, że będzie na Wilii u nas. Zresztą, zdążę mu jeszcze przypomnieć. Zamówiłem dobre wino. Nie wyobrażasz sobie nawet, jak się cieszę na ten dzisiejszy wieczór.

Nora

Ja także, Torwaldzie. A co to będzie za uciecha dla dzieci!

Helmer

Cóż to za rozkosz wiedzieć, że człowiek ma solidną, pewną posadę, dobrą pensję, za którą można dostatnio żyć! Świadomość ta daje ogromne zadowolenie.

Nora

Masz rację.

Helmer

Pamiętasz ubiegłe święta Bożego Narodzenia? Przez całe trzy tygodnie zamykałaś się co wieczór do późnej nocy, przygotowywałaś ozdoby na choinkę, które miały być dla nas niespodzianką. Był to najnudniejszy okres, jaki kiedykolwiek przeżyłem.

Nora

Ja wcale się nie nudziłam.

Helmer

Z uśmiechem

Ale rezultaty wysiłków były żalosne, pamiętasz?

Nora

Znowu chcesz mnie drażnić? Czy to moja wina, że do pokoju dostał się kot i prawie wszystkie choinkowe cuda poniszczył?

Helmer

Tak, nic na to nie mogłaś poradzić, moja biedna, mała Noro. Z całego serca chciałaś sprawić nam wszystkim przyjemność, a to najważniejsze... Ale dobrze, że już te chude lata minęły.

Nora

Tak, Torwaldzie!

Helmer

Już nie muszę teraz siedzieć tu sam i nudzić się. A ty nie musisz już tak wyęźać swoich oczu i męczyć delikatnych małych rączek...

Nora

uderza w dłonie

Prawda, Torwaldzie, że to teraz już niepotrzebne? Jakie to cudowne.

(bierze go pod ramię)

A teraz chcę ci powiedzieć, co myślę o tym, jak się urządzimy. Otóż kiedy miną święta...

Dzwonek w sieni.

Ach, ktoś dzwoni.

(robi w pokoju trochę porządku)

Jakaś wizyta. Nie w porę.

Helmer

Jeżeli wizyta, nie ma mnie w domu, pamiętaj.

Helena

W drzwiach

Jakaś nieznajoma pani.

Nora

Proś.

Helena

do Helmera

Przyszedł także pan doktor.

Helmer

Wszedł od razu do mojego pokoju?

Helena

Tak.

Helmer idzie do siebie. Helena wprowadza Panią Linde i wychodzi zamykając drzwi.

Pani Linde

w kostiumie podróżnym, nieśmiało, z pewnym ociąganiem się

Dzień dobry, Noro.

Nora

niepewnie

Dzień dobry.

Pani Linde

Nie poznajesz mnie?

Nora

Nie, nie wiem, ależ tak, zdaje mi się...

(nagle)

Czy to możliwe! Krystyna! To ty, naprawdę ty?

Pani Linde

Tak, to ja.

Nora

Krystyna! Że też cię nie poznałam. Ale jakże mogłam...

(ciszej)

Jak ty się zmieniłaś, Krystyno...

Pani Linde

Tak, zmieniłam się. W ciągu tych długich dziewięciu, dziesięciu lat...

Nora

To nie widziałyśmy się już od tak dawna? Ach, tak, prawda! W ciągu ostatnich ośmiu lat
zaznałam tyle szczęścia. A więc przyjechałaś do stolicy. Nie zlekłaś się długiej podróży i
surowej zimy? To dzielnie z twojej strony...

Pani Linde

Przyjechałam dziś rano statkiem.

Nora

Oczywiście, żeby się trochę rozerwać podczas świąt? Ach, jak to pięknie. Zabawimy się,
zobaczysz... Ale zdejmże okrycie. Chyba nie jest ci zimno?

(pomaga jej rozebrać się)

Tak! Usiądźmy teraz wygodnie przy piecu. Nie, nie, tam w fotelu. A ja usiądę tu w fotelu
bujającym.

(ujmuje jej ręce)

No tak, teraz widzę znowu twoją kochaną twarz, której w pierwszej chwili nie poznałam...
Przybladłaś trochę, Krystyno, i chyba schudłaś odrobinę...

Pani Linde

I bardzo, bardzo się zestarzałam, moja droga Noro.

Nora

Może trochę, ale niewiele, odrobinę.

(przerywa, poważnym tonem)

Jakaż ze mnie bezmyślna istota! Siedzę tu i gadam, a tymczasem... Krystyno, dobra kochana, nie gniewasz się na mnie?

Pani Linde

Za co? Nie rozumiem...

Nora

cicho

Tyś przecież owdowiała, biedaczko!

Pani Linde

Tak, przed trzema laty.

Nora

Czytałam w pismach. Wierz mi, moja droga, że kilka razy chciałam do ciebie napisać. Ale zawsze się to odwlekało, zawsze coś stawało na przeszkodzie.

Pani Linde

Moja droga, to przecież zrozumiałe.

Nora

Nie, Krystyno, to było z mojej strony bardzo brzydko... Biedactwo, ileś ty się musiała wycierpieć! Nie zostawił ci nic, żadnych środków do życia?

Pani Linde

Nie.

Nora

Dzieci nie mieliście?

Pani Linde

Nie.

Nora

A więc nic po nim nie zostało?

Pani Linde

Nic. Żadnej troski, żadnych wspomnień, którymi bym mogła żyć.

Nora

Ależ, Krystyno, jakże to być może?

Pani Linde

Z melancholijnym uśmiechem, gładząc Norę po głowie

To się czasami zdarza, moja Noro.

Nora

Zupełnie sama... Jakie to musi być ciężkie. Bo ja... mam troje przemiłych dzieciaków. Nie mogę ci ich teraz pokazać, poszły na spacer z nianią. Ale musisz mi wszystko opowiedzieć!

Pani Linde

Nie, nie, to ty opowiadaj.

Nora

Zacznij ty, proszę cię! Dziś nie chcę być egoistką, dziś chcę myśleć tylko o tobie. Jedno tylko muszę ci powiedzieć. Czy wiesz, jakie nas w ostatnich dniach spotkało szczęście?

Pani Linde

Nic. Cóż to takiego?

Nora

Pomyśl tylko – mój mąż został dyrektorem Banku Akcyjnego.

Pani Linde

Twój mąż? Ależ to rzeczywiście wielkie...

Nora

...bardzo wielkie szczęście, prawda? Adwokatura to sprawa niepewna, zwłaszcza kiedy człowiek postanowił sobie prowadzić tylko czyste, uczciwe sprawy. Innych mój Torwald nie przyjmował i byliśmy co do tego najzupełniej zgodni. Rozumiesz chyba, jak się teraz cieszymy. Torwald obejmuje swą posiadłość już od Nowego Roku, będzie otrzymywał dużą pensję i wysokie dywidendy. Będzie można żyć tak, jak się nam spodoba... Inaczej niż dotychczas. O Krystyno, czuję się taka szczęśliwa! To jednak cudowne mieć dużo pieniędzy i

żyć bez troski... prawda?

Pani Linde

W każdym razie cudownie jest mieć na wszystko, czego się potrzebuje.

Nora

Nie tylko. Cudownie jest mieć dużo, dużo pieniędzy!

Pani Linde

Oj, Noro, Noro, jak widzę, nie spowaźniałaś od tego czasu. Kiedy byliśmy razem w szkole, już wtedy, pamiętam, lubiłaś trwonić pieniądze, byłaś rozrzutnicą!

Nora

Z lekkim uśmiechem

Torwald twierdzi, że nie zmieniło się to i teraz.

(grozi jej palcem)

Ale Nora nie jest taka niemądra, jak przypuszczacie. Wierz mi, byliśmy w takiej sytuacji, że nie mogłam pozwolić sobie na rozrzutność! Musieliśmy pracować. Oboje.

Pani Linde

Ty także?

Nora

Tak. Robiłam różne drobiazgi, haftowałam, wyszywałam i jeszcze to i owo...

Pamiętasz chyba, że Torwald żeniąc się ze mną rzucił posadę urzędnika państwowego. Nie miał widoków na awans, zresztą musiał zarabiać więcej niż dotychczas. W pierwszym roku strasznie się przepracowywał, szukał wciąż różnych zarobków ubocznych, pracował od rana do późnej nocy. No i nie wytrzymał, zachorował ciężko. Lekarze oświadczyli, że musi wyjechać na południe.

Pani Linde

Pamiętam, spędziliście we Włoszech cały rok.

Nora

Tak. Nielatwo było wyjechać, moja droga. Ivar wtedy dopiero co przyszedł na świat.

Ale wyjazd był konieczny! Ach, to była bajeczna podróż! I uratowała Torwaldowi życie. Ale pochłonęła moc pieniędzy.

Pani Linde

Wyobrażam sobie.

Nora

Cztery tysiące osiemset koron. To wielka suma.

Pani Linde

To wielkie szczęście móc nią w takich wypadkach rozporządzać.

Nora

Dostaliśmy te pieniądze od ojca.

Pani Linde

Ach tak. O ile pamiętam, ojciec twój zmarł właśnie w tym czasie.

Nora

Tak, Krystyno, w tym czasie. Wyobraź sobie, nie mogłam do niego pojechać, opiekować się nim w chorobie. Z dnia na dzień oczekiwałam przyjścia na świat Ivara. Poza tym musiałam być przy ciężko chorym Torwaldzie. Kochany, dobry mój ojciec! Nie zobaczyłam go już! To największy cios, jaki przeżyłam od czasu zamążpójścia.

Pani Linde

Wiem, żeś gorąco kochała ojca. A więc później pojechaliście do Włoch?

Nora

Tak, w cztery tygodnie później. Mieliśmy pieniądze, lekarze bardzo na ten wyjazd nalegali.

Pani Linde

Twój mąż wrócił zupełnie wyleczony?

Nora

Tak, Torwald jest zdrow jak ryba.

Pani Linde

A doktor?...

Nora

Jaki doktor?

Pani Linde

Zdawało mi się, że ten pan, który wszedł razem ze mną, to doktor. Tak przynajmniej nazwała

go pokojowa.

Nora

Tak, to doktor Rank. Ale nie przychodzi do nas jako lekarz. Jest naszym najlepszym przyjacielem, bywa u nas przynajmniej raz dziennie. Nie, od tej pory Torwald nie chorował nigdy. Dzieci również są zdrowe, ja także.

(zrywa się z miejsca, klaszcze)

Boże mój, Boże! Jakie to cudowne, Krystyno, żyć, być szczęśliwą... Ale to naprawdę wstrętne z mojej strony! Mówię bez przerwy o swoich własnych sprawach.

Siada obok Pani Linde na taborecie, kładzie ręce na jej kolanach.

Nie gniewaj się, kochana! Powiedz, czy to prawda, żeś nie kochała swego męża?

Dlaczego więc wyszłaś za niego?

Pani Linde

Matka moja żyła jeszcze wtedy, była chora, bezradna, musiałam pamiętać o dwóch młodszych braciszkach. Uważałam, że to mój obowiązek przyjąć jego oświadczenia.

Nora

Tak, tak, może miałaś rację. A więc był wtedy bogaty?

Pani Linde

W każdym razie co najmniej zamożny. Były to jednak niepewne interesy. Kiedy umarł, wszystko rozsypało się i nie zostało nic.

Nora

A potem?

Pani Linde

Chcąc utrzymać się na powierzchni, musiałam zajmować się drobnym handlem, udzielać lekcji, robić, co się dało. Ostatnie trzy lata były dla mnie jednym długim dniem roboczym. Teraz się to skończyło, moja biedna matka już mnie nie potrzebuje, umarła. Chłopcom również nie muszę pomagać, pracują i sami zarabiają na życie.

Nora

Musisz mieć uczucie ulgi, Krystyno.

Pani Linde

Nie, Noro. Tylko uczucie niewypowiedzianej pustki. Nie mieć nikogo, komu by można

poświęcić życie...

(wstaje pełna niepokoju)

Właśnie dlatego nie mogłam wytrzymać dłużej w tej małej, zabitej deskami dziurze.

Chyba tutaj łatwiej znajdę coś, co mnie pochłonie i zajmie. Byłabym szczęśliwa, gdybym dostała jakąś posadę, jakieś biurowe zajęcie...

Nora

Ależ, Krystyno, to strasznie męczące, a ty wyglądasz tak mizernie! Powinnaś właściwie pojechać do jakiejś miejscowości kuracyjnej.

Pani Linde

podchody do okna

Nie mam ojca, który by mi dał pieniądze na drogę.

Nora

wstaje

Nie bierz mi tego za złe.

Pani Linde

To ja, droga Noro, powinnam cię przeprosić! Najgorsze w mojej sytuacji jest to, że człowiek staje się rozgoryczony. Nie ma dla kogo pracować, a równocześnie trzeba być ciągle czynnym, ciągle w ruchu. Trzeba żyć, więc człowiek robi się egoistą. Kiedy opowiadałaś mi o szczęśliwej zmianie w waszej sytuacji, cieszyłam się, nie wiem, czy w to uwierzysz, raczej ze względu na siebie niż na ciebie.

Nora

Jak to? Aha, rozumiem. Sądzisz, że Torwald mógłby zrobić coś dla ciebie, prawda?

Pani Linde

To właśnie miałam na myśli.

Nora

Zrobi to, Krystyno. Bądź spokojna, zostaw to mnie. Przygotuję wszystko bardzo delikatnie, wymyślę coś, by go dla ciebie przychylnie usposobić. Tak chciałabym ci dopomóc...

Pani Linde

To ładnie z twojej strony, Noro, że cię tak żywo moje sprawy obchodzą. Jest to tym cenniejsze, że przecież wiesz tak niewiele o codziennych troskach i kłopotach...

Nora

Ja? Ja wiem tak niewiele?...

Pani Linde

Z uśmiechem

Mój ty Boże. Trochę tych domowych robótek... Dziecko z ciebie, moja Noro.

Nora

odrzuca głowę w tył, zaczyna chodzić po pokoju

Nie powinnaś tego mówić, i w dodatku z tak wyniosłą miną.

Pani Linde

Co?

Nora

Jesteś jak wszyscy inni. Myślicie, że do niczego poważnego się nie nadaję...

Pani Linde

Patrzcie, państwo!

Nora

...że niczego w tym niedobrym świecie nie doświadczyłam.

Pani Linde

Ależ, droga Noro, przecież przed chwilą opowiadałaś mi o wszystkich swoich kłopotach i trudnościach.

Nora

Ba! O tych małych.

(półgłosem)

O wielkich nic nie mówiłam, ani słowa.

Pani Linde

O jakich wielkich? Co chcesz przez to powiedzieć?

Nora

Patrzysz na mnie z góry, Krystyno, ale nie powinnaś tego robić. Jesteś dumna, że przez tyle lat ciężką pracą utrzymywałaś matkę.

Pani Linde

Na nikogo nie patrzę z góry. Ale masz rację; jestem dumna i szczęśliwa, że dane mi było zgotować matce beztroską starość.

Nora

Jesteś również dumna z tego, coś zrobiła dla swych braci.

Pani Linde

Zdaje mi się, że mam do tego prawo.

Nora

I ja tak sędzę. Ale teraz chcę ci coś powiedzieć: i ja też mogę być z czegoś dumna i szczęśliwa.

Pani Linde

Nie wątpię. Ale jak to rozumiesz?

Nora

Nie tak głośno! Pomyśl, gdyby Torwald usłyszał! On się nie może o tym dowiedzieć, pod żadnym pozorem!... Nikt się o tym nie może dowiedzieć, Krystyno, nikt prócz ciebie!

Pani Linde

O czym ty mówisz?

Nora

Usiądź tutaj.

(sadza ją obok siebie na kanapie)

Tak... i ja mogę być z czegoś dumna i szczęśliwa. To ja uratowałam Torwaldowi życie.

Pani Linde

Życie? Ty – uratowałaś życie?

Nora

Opowiadałam ci o naszej podróży do Włoch. Gdybyśmy nie wyjechali, Torwald byłby zgubiony.

Pani Linde

No tak, ojciec twój dał na tę podróż pieniądze.

Nora

z uśmiechem

Tak, w to wierzy Torwald, wierzą wszyscy, a tymczasem...

Pani Linde

Co tymczasem?

Nora

Ojciec nie dał nam ani grosza. To ja zdobyłam pieniądze.

Pani Linde

Ty? Całą tę wielką sumę?

Nora

Cztery tysiące osiemset koron. Co ty na to?

Pani Linde

Ależ, Noro, jakże to możliwe? Wygrałaś na loterii?

Nora

lekceważąco

Na loterii? Cóż by to wtedy była za sztuka?

Pani Linde

W jaki sposób zdobyłaś więc te pieniądze?

Nora

nuci, uśmiechając się tajemniczo

Hm, tralala!

Pani Linde

Przecież nie pożyczyłaś?